

Bilans literatury polskiej 1918–2018

1. Jak zmieniło się w ciągu wieku podejście twórców literatury polskiej do materii pisarskiej?

Po 1918 roku literatura polska w przyspieszonym tempie doganiała awangardy europejskie, ale trzeba podkreślić, że czyniła to w sposób bardzo twórczy, oryginalny. Polski futuryzm, konstruktywizm poetycki, ekspresjonizm, katastrofizm, nowa proza fikcyjna, regionalizm, esej – miały swoisty kształt, wynikający ze świadomości specyficznego położenia naszego kraju między Wschodem i Zachodem.

Proces ten zahamowała II wojna światowa, choć niezupełnie, bo nawet w literaturze okupacyjnej poszukiwano nowych form wyrazu, czego niestety nie dostrzegają badacze. Podobnie było na emigracji, gdzie pomimo presji patriotycznej podejmowano eksperymenty formalne. Właśnie dzięki tej presji tak czy inaczej niejako łączyły się one z dramatycznym doświadczeniem wygnania albo ucieczki. Z Polski i od Polski.

Specyficznym eksperymentem był socrealizm. Przaśny w formie, naiwny w treści. Literatura (szczególnie poezja) polska musiała, a niekiedy chciała, ulec przemocy prostoty i prostactwa. Wyszła z tego zwycięsko, choć straty były poważne. Nie udało się na przykład kontynuować tematu Zagłady, czego skutki odczuwamy do dziś.

Później nastąpił pozorny powrót do Europy, do nowoczesności. Sęk w tym, że nie była to już sytuacja z 1918 roku. Praktycznie od połowy lat dwudziestych XX wieku literatura Zachodu stała w miejscu. Wszystko, co najważniejsze, zostało już napisane: *Ulisses*, *W poszukiwaniu straconego czasu*, *Elegie duinejskie*, *Ziemia jałowa*. Wyjątkiem jest egzystencjalizm z Beckettem i Celanem włącznie. Tak więc literaturze polskiej, o ile nie odwoływała się do głębszych osobistych doświadczeń i przemyśleń (Hłasko), groziła wtórność wobec przeterminowanych zachodnich wzorców literackich.

W latach sześćdziesiątych w literaturze polskiej coś ważnego zaczyna się dziać w obrębie języka (przede wszystkim w poezji) i to mógłby być nasz najważniejszy wkład w literaturę światową, gdyby to coś było przekładalne. Oczywiście ma ono swoje korzenie – pamiętamy o Leśmianie.

Poezja drążąca świat od strony języka nie ma natomiast do dziś w Polsce silnej alternatywy.

2. Które gatunki prozatorskie i poetyckie cieszyły się największą popularnością w 1918 roku, a które są popularne teraz? Jakie są tego przyczyny?

Próby porównań genologicznych (popularność pewnych gatunków w interesującym nas stuleciu) wydają mi się nie tak ważne. Niektóre gatunki trwają, inne zanikają na krótko i wracają. To kwestie warte badania, ale nie pierwszorzędne.

3. Na jakich zasadach i w jakich okolicznościach historycznych od 1918 do 2018 roku w polskiej literaturze powracał paradygmat romantyczny?

Oj, powracał, powracał, a w zasadzie nigdy nie odchodził, choć wyganiano go od 1918 roku do dziś, przepowiadali jego zmierzch pisarze i badacze od Jana Lechonia przez Gombrowicza i Gałczyńskiego po Marię Janion. Wszystkie te egzorcyzmy to były gesty właśnie romantyczne. Jak wiadomo, można objawy romantyczne zdiagnozować w całej dwudziestowiecznej literaturze polskiej. Nie myślę tylko o tej patriotyczno-popularnej, ale i wysokiej.

Pocieszmy się, że nie tylko my mamy ten problem. André Gide zapytany o to, kto jest największym pisarzem francuskim, odparł: „Wiktor Hugo. Niestety”.

Z tym że nasz romantyzm jest bardziej zaborczy i chce rządów dusz, a co gorsza, niektóre rządy też się kierują dość spłaszczonymi ideami romantycznymi, zapominając, że romantyzm to nie tylko męczeństwo i obrona tożsamości narodowej, lecz także manifestacja praw jednostki, preegzystencjalizm, a w zakresie formy – paradoks, groteska i ironia.

4. Jakie miejsce zajmowała w literaturze polskiej problematyka społeczna w 1918 r., a jakie zajmuje sto lat później? Na jakie kwestie społeczne zwracano szczególnie uwagę wtedy, na jakie zwraca się dzisiaj?

Problematykę społeczną literaturze polskiej zadali niepokorni inteligenci przełomu XIX i XX wieku, a potem zrobił to Żeromski. W zasadzie sprowadza się ona do jednego fundamentalnego zagadnienia – sprawiedliwości społecznej. A to znaczy, że w tym aspekcie jest to (choćby się tego wyrzeką) literatura do głębi socjalistyczna.

5. Jakie czynniki wewnętrzne i zewnętrzne w największym stopniu podnosiły dynamikę rozwoju literatury ostatniego stulecia?

Niestety, były to na ogół czynniki zewnętrzne, czyli dynamika wydarzeń historycznych. W tym sensie literatura polska jest przez nie zdeterminowana. Nawet wtedy, gdy się od nich odwraca.

6. Czy Pana zdaniem w ciągu ostatniego stulecia formy i style życia literackiego zmieniły się w sposób znaczący? Jeśli tak, to w jaki?

Formy życia literackiego podlegały innym (na ogół szybszym) zmianom niż sama literatura, zwłaszcza w XX wieku. Istotniejszą od wydarzeń historycznych rolę odgrywają tu

przemiany społeczne. PRL wraz z innymi salonami zlikwidował też salony literackie. Później dezintegracja tradycyjnych form życia społecznego na skutek skoku technologicznego sprawiła, że zniknęły grupy literackie, zmniejszyło się znaczenie związków twórczych. Obumarły spotkania autorskie. Większego znaczenia nabrały „eventy” w postaci festiwali literackich. Rozmnożyły się konkursy i nagrody, rozmaite pisarskie wyścigi szczurów. Mój ulubiony frazes dziennikarski: „w finale o nagrody będą walczyły książka Iksa z książką Igreka”.

7. Jakie miejsce na świecie zajmuje literatura polska współcześnie, a jakie zajmowała sto lat temu?

Nie mamy pełnego obrazu obecności literatury polskiej w świecie w okresie II Rzeczypospolitej, ale można zaryzykować stwierdzenie, że teraz jest lepiej. Sytuacja zresztą zmieniała się już w latach sześćdziesiątych, gdy światową karierę robili: Lem, Lec, Mrozek, Różewicz. To, swoją drogą, powinno zwrócić uwagę historyków literatury na okres „małej stabilizacji”.

Teraz polskich autorów na rynkach zachodnich i wschodnich jest zdecydowanie więcej, przede wszystkim dzięki wieloletniej dyplomacji kulturalnej. Trzeba jednak zauważyć, że najlepsi tłumacze literatury polskiej kierują się własnym gustem, pomijają hierarchie wypracowane nad Wisłą. Warto przyrzeć się temu, jak oni widzą polski kanon literatury współczesnej.

8. Jak ewoluowały relacje literatury polskiej z literaturami obcymi w latach 1918–2018?

To także temat nie całkiem zbadany. Niewątpliwie w okresie dwudziestolecia dominowały w Polsce wpływy francuskie, a zainteresowanie literaturą anglosaską zaczęło się budzić dopiero pod koniec lat trzydziestych. Frankofilia skończyła się wraz z wejściem Niemców do Paryża w czerwcu 1940 roku. Zaczęła się hossa dla Anglosasów.

Literatura niemiecka przez wiele lat była obłożona klątwą, inne literatury były reglamentowane przez peerelowskich urzędników. Od lat siedemdziesiątych pewien wyłom stanowiła „Literatura na Świecie”, która przynosiła przynajmniej próbki zachodniej poezji i prozy. Dziś pełni ona inną funkcję, ale równie ważną, bo publikuje to, do czego nie pałą się nasi urynkowieni wydawcy.

Czasami odnosi się wrażenie, że Rumuni, Bułgarzy, Litwini, Łotysze znają nas lepiej niż my ich. Niewielu jest redaktorów i wydawców, którzy by odczuwali tę dysproporcję. Dlatego podkreślam rolę dzisiejszej „Literatury na Świecie” i przypominam przedwojenną „Kamenę”. Dla jej redaktora, Kazimierza Andrzeja Jaworskiego, spotkanie poezji polskiej z litewską, estońską, białoruską czy słowacką było czymś oczywistym.

KOCHANKOWIE

Ledwo dziewczyna przyszła z daleka –
Dreszcz go obleciał skrzydlaty.
Zatrzepotała martwa powieka –
I z grobu wyrzwał na światy.

„Dobrześ, żeś przyszła! Gniję daremnie,
Własnego niepomny cienia!
Gdzieś jest, że oto – nie ma mnie we mnie?
Są tylko moje cierpienia.

Powiedz – schylona ponad mogiłą –
Śpiącemu w mogił obłądnie –
Gdzie się podziewa to, co mną było,
A nigdy mną już nie będzie?” –

Nic nic odrzekła w trwodze dziecięcej,
Lecz martwa padła na wrzosa.
Pewno kochała o wiele więcej,
Niż myślał – kusząc niebiosy.

Padła w ustroniu ojesieniałem,
Gdzie kwiatom – straszno różowieć –
By kochankowi całym swym ciałem
Dać tę jedyną odpowiedź!

Agata Sienkowska, *Kochankowie*